

Cetwiński, Marek

Wątki prawne w polskich legendach herbowych

Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego 3, 25-36

1999

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Marek Cetwiński

Wątki prawne w polskich legendach herbowych

Rechtsfäden in polnischen Wappenlegenden

1. Legenda – rzeczywistość. 2. Motywy bratobójstwa. 3. Ideały szlacheckie w legendzie herbowej. 4. Precyzja legendarnego obrazu szlacheckiej rzeczywistości

1. Legende – Wirklichkeit. 2. Brudermordmotive. 3. Adlige Ideale in der Wappenlegende. 4. Präzision des legendären Bildes der adligen Wirklichkeit.

1. Świat legend herbowych to świat literackiej fikcji pragnącej naśladować świat rzeczywisty. Nie brak w nim więc i takich opowieści, które początek herbu wiążą z czynem wyczerpującym znamiona przestępstwa. Bohater heraldyczny popada wówczas w konflikt z obowiązującym w świecie legend prawem. Rodzi się zatem pytanie, jakim to prawem rządzi się wyobraźnia heraldyków: czy w świecie legend akceptowane są w pełni te same co w świecie realnym systemy norm?

Opowiada Bartosz Paprocki, jak to pewien rycerz zabił rodzzonego brata, *przeto, iż córkę jego, dziedziczkę, wydał za mąż, z wolą księcia pruskiego za jednego sługę tego księcia*¹.

¹ B. Paprocki, *Gniazdo cnoty*, Kraków 1578, s. 1091; stosowny fragment daje też M. Kazańczuk, *Staropolskie legendy herbowe*, Wrocław 1990, s. 164.

Przyczynę tego bratobójstwa w sposób w pełni zrozumiały wykląda nasz autor w *Herbach rycerstwa polskiego*². Opowiada on, jak w Prusach zmarł pewien rycerz herbu Wręby alias Korczak, pozostawiając dwóch synów. Jeden z nich *nie miał potomka męskiej płci, tylko córkę; tej gdy się napierano u niego, nie tak wiele dla onych bogactw, które jej po ojcu właśnie należały, jako dla pięknej urody, którą gdy ojciec odmawiał, brat jego, a stryj onej panny, dostawszy jej dał za mąż. Ojciec przyjechawszy, mając sprawę o wszystkim dostateczną, nabieżawszy brata zabił mówiąc: „Że tobie nie przystało się nią opiekować pókim ja żyw”*. Wtem matka onej panny z żalnością i dla frasunku o taki despekt prędko umarła. On się ożenił, a potem pojednawszy się z synowcy o głowę, to miał za wieczny znak, że mu ten herb obrócono, a czarnych pól używać kazano. A i we wcześniejszym *Gnieździe cnoty* pisze Paprocki, iż odmiana herbu Nabrama była warunkiem ugody z synowcami.

Mamy więc w tej legendzie i zabójstwo i pojednanie zabójcy, z rodziną ofiary. Zemsta, okup i pojednanie to rzeczy dobrze znane prawu polskiemu³. Winny zabójstwa płacił główszczyznę i dopełniał pokory, jeśli ofiara była mu stanem równa⁴. *Pokora* to także nazwa herbu rycerskiego przedstawiającego podkowę z przełożonym przez nią kluczem. Według legendy, herb ten nadano pewnemu rycerzowi na pamiątkę pielgrzymki do Rzymu, jaką odbył pokutując za „excess”⁵. Podobny miał być początek herbu *Pobóg*, tyle, że tym razem bohater pielgrzymuje do Rzymu, aby uzyskać papieskie rozgrzeszenie za czyn swego

² B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 693.

³ J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. I, do połowy XV wieku, Warszawa 1964, s. 526 i n., tam też starsza literatura.

⁴ H. Zaremska, *Banici w średniowiecznej Europie*, Warszawa 1993, s. 88 i n.

⁵ B. Paprocki, *Gniazdo...*, s. 1132; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. VII, wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1841, s. 356.

przodka, winnego bratobójstwa⁶. Obie te legendy nawiązują w widoczny sposób do przyjętego pod wpływem prawa niemieckiego zwyczaju pielgrzymki zabójcy do miejsc świętych, jako warunku poniesienia zemsty przez rodzinę ofiary⁷. Wystarczy tych przykładów, by uznać, że prawo, jakim się rządził świat legend herbowych, to świat prawa panującego w Polsce XIV–XV w.

2. Motyw bratobójstwa jest w legendach herbowych dość częsty. Krewnobójstwo interesuje heraldyków w stopniu nie mniejszym, niż twórców Statutów Kazimierzowskich⁸. Zakończona tragicznie waśń rodzonych braci stanowi treść innych jeszcze legend o narodzinach herbów: *Orla*, *Mądrostki*, *Niezgoda*, *Korczbok* i *Pomian*⁹. Z kolei o krzywdzie wyrządzonej rodzeństwu przy podziale ojcowizny wspominają legendy herbu *Krzywda*, *Stary Koń* i *Rawicz*¹⁰. We wszystkich tych przypadkach rzecz

⁶ B. Paprocki, *Gniazdo...*, s. 201; M. Kazańczuk, *Staropolskie...*, s. 175.

⁷ H. Zaremska, *Banici...*, s. 83 i n.

⁸ Szerzej o tym: M. Kazańczuk, *Staropolskie...*, s. 105 i n., gdzie też ze smakiem podany aforyzm J. Le Goffa, *Kultura średniowiecznej Europy*, tłum. H. Szumawska-Grossowa, Warszawa 1970, s. 284: *Ród feudalny w naturalny sposób wydawał Kainów*. O mitologicznych uwikłaniach motywu bratobójstwa zob. M. Cetwiński, M. Derwich, *Herby, legendy, dawne mity*, Wrocław 1987, według indeksu legendy herbowe bratobójstwo, zajazd na dwór brata.

⁹ K. Niesiecki..., *Herbarz*, t. VII, s. 127–128 (*Orla*); *ibidem*, t. VI, s. 319–320 (*Niezgoda*); *ibidem*, t. VI, s. 567–568 (*Mądrostki*); *ibidem*, t. V, s. 257–258 (*Korczbok*); B. Paprocki, *Gniazdo...*, s. 1012 (*Pomian*).

¹⁰ K. Niesiecki, *Herbarz...*, t. V, s. 419 (*Krzywda*); M. Cetwiński, *Wokół legendy heraldycznej Starych Koni*, „Prace Naukowe WSP w Częstochowie. Zeszyty Historyczne” 1993, t. I, s. 41–50, gdzie dalsza literatura i podstawa źródłowa; o *Rawiczu* zob. M. Kazańczuk, *Staropolskie...*, s. 62 i n., a zwłaszcza R. Kiersnowski, *Niedźwiedz i panna. U źródeł jednej z legend heraldycznych*, [w:] *Biedni i bogaci. Studia z dziejów społeczeństwa i kultury ofiarowane Bronisławowi Geremkowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1992, s. 282–293.

kończy się zerwaniem dotychczasowych więzów rodzinnych, co symbolicznie wyrażane jest przyjęciem przez jedną z gałęzi rodu nowego herbu. Jeśli herb zmieniają zabójcy, to – zdaniem heraldyków – jest to kara; nowy herb ma wiecznie przypominać o hańbie zabójcy¹¹. Pozbawieni więc zostają – zgodnie ze Statutami Kazimierzowskimi – zarówno „ojcowizny”, czyli w tym wypadku starego, odziedziczonego po przodkach herbu, jak też – znowu w zgodzie z powołanymi prawami – „dobrej sławy i czci na wieczne czasy”¹².

Niekiedy jednak to pokrzywdzeni domagają się „rozdzielenia herbów”. Jest tak w przypadku oddzielenia się *Starych Koni* od *Toporów*¹³. Ale tak w jednej, jak i w drugiej sytuacji powstaje nowa wspólnota herbowa. Wspólnota, którą z braku lepszego terminu historycy określają mianem „rodu”, składając tym samym nieświadomy hołd cieniem Lewisa Henry’ego Morgana i Fryderyka Engelsa¹⁴. Staropolskie herbarze kreślą obraz owych wspólnot, jako związku rodzin wywodzących się od wspólnego przodka. Takie zaś *Klejnoty*, najstarszy znany polski herbarz, piszą nawet wprost o wspólnych cechach fizycznych i psychicznych współklejnotników¹⁵. Niezwykle rzadko też mówią o domniemanym przodku, jako oczywistym plebejusz. I w tych przypadkach okazuje się zazwyczaj, iż to nie tyle plebejusz, ile bohater obdarzony nadprzyrodzoną mocą – postać raczej nie

¹¹ M. Kazańczuk, *Staropolskie...*, s. 105, i stosowne teksty samych legend.

¹² Warto w tym miejscu wspomnieć o tłumaczeniu Statutów Kazimierza Wielkiego przygotowanym do druku przez T. K. Kubickiego, Wydział Prawa i Administracji UŁ (1993).

¹³ Szerzej: M. Cetwiński, *Wokół legendy...*, s. 41 i n.

¹⁴ Szerzej: M. Cetwiński, „Rody” piastowskiej „marchii zachodniej” oraz W. Semkowicz, *O średniowiecznym rycerstwie śląskim*, Genealogia, t. III, 1993, s. 83–93; tenże, „Przewodnik wyborczy”. *Początki kryterium imionowego w badaniach nad społeczeństwem Polski piastowskiej*, Genealogia, t. V, 1995, s. 87–106.

¹⁵ Szerzej: M. Cetwiński, *Wokół „Klejnotów”*, [w:] *Genealogia – studia nad wspólnotami krewniczymi i terytorialnymi w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, Toruń 1987, s. 127–148.

z tego świata¹⁶. Zwykle zaś przodek jest już formalnie członkiem stanu rycerskiego. Złościło to okrutnie Stanisława hrabiego Mieroszewskiego. W swym dziełku *O heraldyce polskiej* stwierdzał bowiem, że opowieści te są niekonsekwentne, gdyż rycerze i komesi *nobilitacji nie potrzebują*¹⁷. Pomiął jednak uczony hrabia, że legendy herbowe prawią o początku herbu tylko, nie o otrzymaniu szlachectwa. Szlachectwo i herb to – zdaniem naszych herbarzy – dwie różne sprawy: herb można było odmieniać, szlachcicem trzeba się było urodzić. Królowie w naszych legendach herbowych zwykle nadają – nieraz nawet na wyraźne żądanie zainteresowanego – tylko herby, zaś rzeczywistych nobilitacji udzielają nader powściągliwie. I ten rys wydaje się wzięty z rzeczywistości. Właśnie od Statutów Kazimierza Wielkiego *jedynym rozstrzygającym czynnikiem* decydującym o przynależności do stanu szlacheckiego jest urodzenie¹⁸. Wątpliwości co do szlachectwa władne stają się rozstrzygać sądy ziemskie, które wymagają i którym wystarczy przysięga odpowiedniej liczby i odpowiedniej kategorii świadków, iż taki to a taki jest *nasz brat, naszego klejnota, naszego szczyta i nasza krew*¹⁹. „Brat” jest tu pojęciem metaforycznym tylko. Wprowadzenie instytucji naganany szlachectwa rodzi potrzebę rodów heraldycznych, tych swoistych towarzystw asekuracyjnych, zespołu świadków gotowych potwierdzić przynależność jednostki do stanu uprzywilejowanego²⁰. Nie dziwi

¹⁶ M. Cetwiński, *Bohater polskiej legendy heraldycznej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1993, Historia CVI, s. 41–52.

¹⁷ S. Mieroszewski, *O heraldyce polskiej*, Łódź, b. r. (przedruk, Kraków 1887), s. 53.

¹⁸ J. S. Matuszewski, *Nagana szlachectwa w Polsce w XV i XVI wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1971, ser. I, Nauki humanistyczno-społeczne, z. 77, s. 126.

¹⁹ *Ibidem*, s. 126 i n. o poważnych następstwach tej praktyki dla wzrostu liczebności stanu szlacheckiego.

²⁰ *Ibidem*, s. 144 na około 2500 zapisek, tylko w czterech przypadkach naganiony nie udowodnił swego szlachectwa, co stanowi „zaledwie 2% ogólnej liczby”.

zatem, że „rody heraldyczne” poświadczone są źródłowo w działaniu niemal wyłącznie podczas sądowego postępowania o oczyszczenie naganionego szlachectwa²¹. Skoro szlachcicem trzeba się urodzić, to nie dziwi, iż starannie tworzy się tradycję o pochodzeniu współklejnotników od wspólnego przodka. Najlepiej – już też szlachcica. Nie dziwi też fakt, że nazwy owych „rodów” pojawiają się dopiero w epoce Statutów Kazimierzowskich. Pierwszym zaś kronikarzem używającym ich przy prezentacji swych bohaterów jest współpracownik Kazimierza Wielkiego z ostatnich lat panowania króla – Janko z Czarnkowa²². Wprowadzona przez Statuty zasada rodzi nie tylko odpowiednie procedury sądowe, tworzy *de facto* same „rody”, a w dalszej konsekwencji sprawia, iż pojawiają się legendy herbowe i herbarze. Te ostatnie są nie tylko pomnikiem szlacheckiej chwały. Są też – siłą rzeczy – poradnikiem dla chcących szlachectwo uzyskać, ułatwiając – tak wówczas, jak i dziś – wybór herbu, tradycji i krewnych.

3. Legendy herbowe są – według Józefa Ignacego Kraszewskiego – poezją, jaką przodkowie nasi *pokłonili się ideałom swoim*²³. Również ideałom prawnym. Najważniejszym z nich stawał się ideał absolutnej władzy stanu szlacheckiego. Są więc i takie legendy, które zawierają pochwałę królobójstwa. Znamy je dwie. Pierwsza mówi o początkach herbu *Oksza*²⁴, druga – o na-

²¹ Zauważmy jednak, że taką samą procedurę oczyszczającą stosowano, gdy szlachcicowi zarzucano kryminalny występki np. kradzież.

²² Zob. J. Bierniak, *Heraldyka polska przed Długoszem, Uwagi problemowe*, [w:] *Studia i ideologia XV wieku*, red. P. Skubiszewski, Warszawa 1978, s. 165 i n.

²³ J. I. Kraszewski, *Gawędy o literaturze i sztuce*, Lwów 1857, s. 336. M. Kazańczuk, *Staropolskie...*, s. 7 słusznie uznaje te słowa za kwintesencję uwag Kraszewskiego.

²⁴ B. Paprocki, *Gniazdo...*, s. 701–702.

rodzinach herbu *Korczak*²⁵. Herb *Oksza* miał nadać jeszcze Bolesław Krzywousty – wiara w odwieczność herbów również jest następstwem przyjętej przez Statuty Kazimierzowskie zasady szlachectwa z urodzenia – Janowi Werszowcowi po zabiciu przez tego bohatera złego władcy, czeskiego księcia. Jan otrzymał nowy herb, gdyż nie chciał już więcej używać poprzedniego – Wierszy. Królobójstwo jako obowiązek szlachetnego rycerza przedstawia też legenda *Korczaków*. Mówi ona o tym, jak to Węgrzy przez tragiczny zbieg wydarzeń musieli swym królem obrać psa. Biedne zwierzę z dość oczywistych powodów nie potrafiło utrzymać monarszej powagi i przodek rodu *Korczaków* zabił psa wybawiając Węgrów z niezręcznej sytuacji. Podkreślić tu należy delikatność *Paprockiego*. Oba te królobójstwa nie dotyczą bowiem monarchów Polski. Są jednak wystarczająco wyraźną aluzją do tak hołubionego przez naszą szlachtę prawa oporu.

4. Szlachta jest więc – tak w legendach herbowych, jak w rzeczywistości – prawdziwym władcą kraju. Nieograniczona jest też władza szlacheckiego ojca rodziny. Wszak Nabram zabił swego brata dlatego, iż ten uzurpował sobie prawo decydowania o losie bratanicy, jeszcze za życia jej ojca. Legenda herbu *Paprzyca* głosi zaś, że mąż jest sędzią czynów swej żony. Bowiem według tej legendy pewna pani, bojąc się posądzenia o małżeńską niewierność, kazała utopić ośmiu z dziewięciu synów, jakich właśnie na raz porodziła²⁶. Do dzieciobójstwa szczęśliwie nie doszło. Dzieci z rozkazu pana wychował pewien młynarz. Kiedy synowie podrośli, pan sprosił sąsiadów i zapytał ich, na jaki los zasługuje wyrodna matka. Jednomyślnie orzeczono, że zasługuje na śmierć. Jednak – jak przystało na

²⁵ M. K a z a ń c z u k, *Staropolskie...*, s. 47 i n., gdzie też dalsza literatura.

²⁶ O tej legendzie szerzej: M. C e t w i ń s k i, *Młynarz, młyn i żarna w genealogii i heraldyce polskiej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1991, Historia LXXXII, s. 53–65, tam też dalsza literatura.

przypowieść umoralniająca – mąż żonie wybaczył. Istotne jest wszak właśnie to podkreślenie prawa męża do decydowania nawet o życiu żony. I taki był zatem ideał szlachecki.

Nieograniczona jest także władza pana nad sługą. Prawo do dysponowania jego życiem i śmiercią jest ideą obecną w legendzie herbu *Prosna*. Jej bohater, broniąc zamku w Przemęcie, w stanie jakby wyższej konieczności zabija swego sługę, aby włożyć w ubranie martwego sługi listy mające zmylić wrogów²⁷. Nie nam jednak negatywnie oceniać moralną stronę tego – w pojęciu herbarzy – bohaterskiego czynu. Wyraźnie przestrzegają przed tym inne legendy. Jedna z nich, opowiadając o początkach herbu *Pomian*, łączy tę przestrożę z motywem bratobójstwa²⁸. Paprocki pisze:

*Łastek Chebda de Grabie brata
Zabił we wsi Lubania, człowieka zacnego,
Jaranda gnieźnieńskiego dziekana, dlatego,
Iż go upomniał z wielu zbytków jego.*

Dalej jest mowa – jak zwykle w herbarzach – o odmianie herbu spowodowanej księzo- i bratobójstwem. Ale potępienie ze strony Paprockiego jest dość umiarkowane w tonie. Heraldyk zdaje się rozumieć motywy kierujące zabójcą. W każdym razie nie przypisuje tu, jak w legendzie Mądrostków, winy zdradczym knowaniom Czarta²⁹. Legenda herbu *Pogwizd* opowiada natomiast, jaki los spotkał chłopów wyśmiewających się z pijanego szlachcica³⁰. *W Mazowszu wiele domów rycerskich tego herbu używa [...], mieniać to, że przodek herbu tego wiele był*

²⁷ B. Paprocki, *Gniazdo...*, s. 1073–1074.

²⁸ *Klejnoty Długoszowe, krytycznie opracował i na nowo wydał Dr Marian Friedberg*, Kraków 1931 („Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego” 1930, t. X), s. 82–83; B. Paprocki, *Gniazdo...*, s. 1012.

²⁹ B. Paprocki, *Gniazdo...*, s. 1103: „Czart, który na spokojne ludzi zwykł nachodzić...”.

³⁰ B. Paprocki, *Herby...*, s. 560.

chłopstwa, jadąc w nocy z miasta pijany, gdy za nim świstali, kazawszy woźnicy stanąć, posiekl³¹. Interesująca jest tu paralela między heraldycznym bohaterem a Noem przeklinającym rodzzonego syna – Chama³². Nie przypadkiem też Noe jest jednym z bohaterów *Herbów rycerstwa polskiego*³³, upatrujących w nim twórcę religii i kultury. Szlachcic polski jest takim samym twórcą świata cywilizowanego, jak praojciec Noe, rozpoczynający odbudowę świata po katastrofie potopu. Szlachcic, tak jak Noe, nie może być przedmiotem jakiejkolwiek krytyki, a zwłaszcza wtedy, gdy wychodzi ona od „chamów”.

Zdaniem legend herbowych, krytyka postępowania szlachty ze strony chłopów, a nawet ze strony duchowieństwa, jest zdecydowanie niewskazana. Podobnie jak niedopuszczalne są wszelkie próby uszczuplenia praw szlacheckich przez państwo, zwłaszcza w tak delikatnej sferze interesów materialnych, o czym mówią legendy *Rawiczów* i *Osoryi*. Obie wspominają o trudnościach z wywiezieniem z kraju „skarbów” odziedziczonych przez małżonki bohaterów. W legendzie o początkach herbu *Rawicz* prawi się o pewnym „królu angielskim”, który majątek swój podzielił, zresztą zgodnie z zaleceniami prawa polskiego, między syna i córkę³⁴. Temu pierwszemu przypadła ziemia, dziewczyna zaś otrzymała „klejnoty”. Panowie angielscy obawiając się, że skarby z chwilą zamążpójścia królowny opuszczą Anglię, doradzili młodemu władcy, by uśmiercił siostrę. Nie szczęsną wtrącono – zgodnie z tą radą – do jaskini zamieszkałej przez przyuczonego do rozszarpywania skazańców (najpewniej po prostu głodzonego?) niedźwiedzia. Jednak dobry Bóg, który niegdyś ocalił Daniela z jamy pełnej lwów, i tym razem interweniował. On – jak to wynika z legendy – w sposób widoczny

³¹ *Ibidem* s. 560.

³² O Chamie i chamie zob. znakomite studium J. Matuszewskiego, *Cham*, Łódź 1991.

³³ B. Paprocki, *Herby...*, s. 50. Por. M. Cetwiński, *Bohater...*, s. 47–48.

³⁴ B. Paprocki, *Gniazdo...*, s. 50–51.

opowiedział się za wolnym transferem ruchomości, stanowiących posag szlacheckiej żony.

W kolejnej, zajmującej się obrotem dóbr ruchomych, legendzie: opowieści o początku herbu *Osorya* – obywa się bez bezpośredniej ingerencji Opatrzności. Tym razem – jak opowiada Paprocki – polski rycerz bogatą dziedziczkę poślubił w Czechach. Po śmierci teścia zapragnął z żoną i jej skarbami powrócić do Polski. Ale król czeski i tamtejsi panowie zabronili bohaterowi wywozu skarbów. Ów jednak przemyślnie wydrążył koła swych wozów, a także inne przedmioty i wlał w nie złoto, wywożąc je, czy raczej przemycając do ojczyzny. Czyn ten spotkał się z uznaniem rodaków i polski monarcha nadał na wieczną rzecz pamiątkę rycerzowi stosowne godło³⁵.

Wydaje się, że legendy herbowe zawierają pociągającą dla szlachty ideologię: nie tyle rycerz państwu, co państwo winno służyć rycerzowi. A jeśli król interweniuje w stosunki między szlachtą, to – zdaniem herbarzy – baczyć powinien, aby się to z widoczną szkodą jednej ze zwaśnionych stron nie odbyło. I tak kreśli Długosz scenę podobną tej, w jakiej Lew Tołstoj kazał się spotkać księciu Andrzejowi z tak przezeń podziwianym Napoleonem. Pisze więc kanonik krakowski, jak to nazajutrz po bitwie pod Płowcami Władysław Łokietek, objeżdżając pobojowisko, natknął się na straszliwie poranionego rycerza³⁶. Monarcha przyjrzał się bacznie rannemu, wyraził współczucie i zwrócił się do otaczających rycerzy ze słowami: *Jak ciężko cierpi ten nasz rycerz, którego oglądamy*³⁷. Skłuty wieloma włóczyniami, przytrzymując rękami wypływające wnętrzości, Florian Szary westchnąwszy odpowiedział: *Dotkliwsze to cierpienie, jeżeli ktoś musi znosić mieszkającego z nim w tej samej*

³⁵ *Ibidem*, s. 85; M. Cetwiński, *Czesi i Morawianie w polskich legendach heraldycznych*, „Biuletyn Instytutu Filozoficzno-Historycznego WSP w Częstochowie” 1995, nr 4, s. 10–11.

³⁶ Omawia ją M. Kazańczuk, *Staropolskie...*, s. 23.

³⁷ *Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego, księga dziewiąta*, tłum. J. Mrukówna, Warszawa 1975, s. 212.

wsi uciążliwego sąsiada. Łokietek, nie znajdując innego sposobu rozwiązywania tego sąsiedzkiego konfliktu, aby uwolnić Floriana od przykrego sąsiada obdarza go nowymi dobrami.

Do niezbędnego minimum sprowadza się też legendarna interwencja króla w opisie początków herbu Dębno³⁸. Kiedyś pewien tatarski murza wpierw porwał, a później ożenił się z dziedziczką na Dębnie. Ochrzczył i żył przykładowie, aż

*...rycerz, co Abdank nosił, ku czci mu przymówił
Aniś godzien z dobrymi mieć spółku żadnego
Gdyżes ty jest z narodu psiego, pogańskiego³⁹.*

Neofita poprosił króla o pozwolenie wyzwania przeciwnika na sąd boży i:

*Zbił mężnie Abdańczyka, a w tym król zawołał
Abyś mię jego gardłem dziś proszę darował.*

Rycerz – co oczywista – nie odmówił prośbie monarszej i Abdańczyk zachował życie, zaś Tatarzyn pozyskał nowy herb. Jakże tu wymowne łagodne potraktowanie szlacheckiego przeciwnika. Tak bardzo odmiennie potraktowano wszak i dziekana Jaranda i nieszczęsnych, a pyskatech chłopów w wyżej cytowanych opowieściach *Pomianów* i *Poświstów*.

Szlachcic winien darzyć szlachcica szczególnymi względami. Gdy tylko się da, to szlacheckie życie nawzajem oszczędzać. Pyszny Abdańczyk za królewskim wstawiennictwem zachowuje gardło nienaruszone. Cudownie powracają też do życia pokonani w sądzie bożym przeciwnicy rycerza Halki⁴⁰. Zgodnie z obo-

³⁸ B. Paprocki, *Gniazdo...*, s. 1041–1042. Analizuje legendę M. Derwich, *Legenda herbu Dębno. Wersja tatarska*, „Herald” 1990, nr 1, s. 28–33.

³⁹ B. Paprocki, *Gniazdo...*, s. 1042.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 209–210. Omawia ją: M. Cetwiński, *Rycerz Halka i król Bolesław Śmiały*, [w:] *400-lecie Unii Brzeskiej. Tło polityczne, skutki społeczne i kulturalne*, red. A. J. Zakrzewski, J. Fałowski, Częstochowa 1996, s. 211–218.

wiążącym w szlacheckim państwie prawem, także i w świecie legend herbowych życie szlachcica jest zdecydowanie cenniejsze niż życie plebeja.

Legendy herbowe dokumentują – rzecz jasna w niepełny sposób – stan świadomości prawnej stanu szlacheckiego. To całkowicie niezamierzony przez prawodawcę skutek Kazimierzowskich Statutów. Legendy mają być dodatkowym uzasadnieniem przywilejów posiadanych i pożądaných przez szlachecki ogół. Pozostając tworem literackiej fikcji, nie różnią się zbyt od dzieł historiograficznych. Pełnią tę samą, co one funkcję społeczną. I jak one mieszają starannie relacje o wydarzeniach rzeczywistych z opowieściami mitycznymi. Pisze wszak Stefan Czarnowski: *To, co stanowi istotną treść historii, jest legendą – niczym więcej, legendą uprawniającą do takich czy innych przywilejów. – A forma historii wzorowana jest na micie. – Wynik uszeregowania w czasie wątków obrzędowych (ofiarniczych i potlatchowych) oto historia*⁴¹. I dodaje: *Krzyżowanie się każdorazowych zdarzeń doświadczenia teraźniejszego z przekazaną, normującą ich postać formą wątkową*⁴². Takim też wnioskiem zakończyć wypada te wstępne rozważania na temat wątków prawnych w polskich legendach herbowych. Legendach, które najpewniej nie pojawiłyby się w znanej nam formie, gdyby nie – powtórzmy – wprowadzona przez Kazimierzowskie Statuty „rodowa” forma organizacji stanu szlacheckiego. Bo – warto to mocno podkreślić – nie opisał w nich prawodawca dotychczasowej w tym względzie praktyki; on ją właściwie dopiero zainspirował.

⁴¹ S. Czarnowski, *Powstanie i społeczne funkcje historii*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. V, Warszawa 1956, s. 102.

⁴² *Loc. cit.*